Nr. 35. Kraków, Środa 10 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

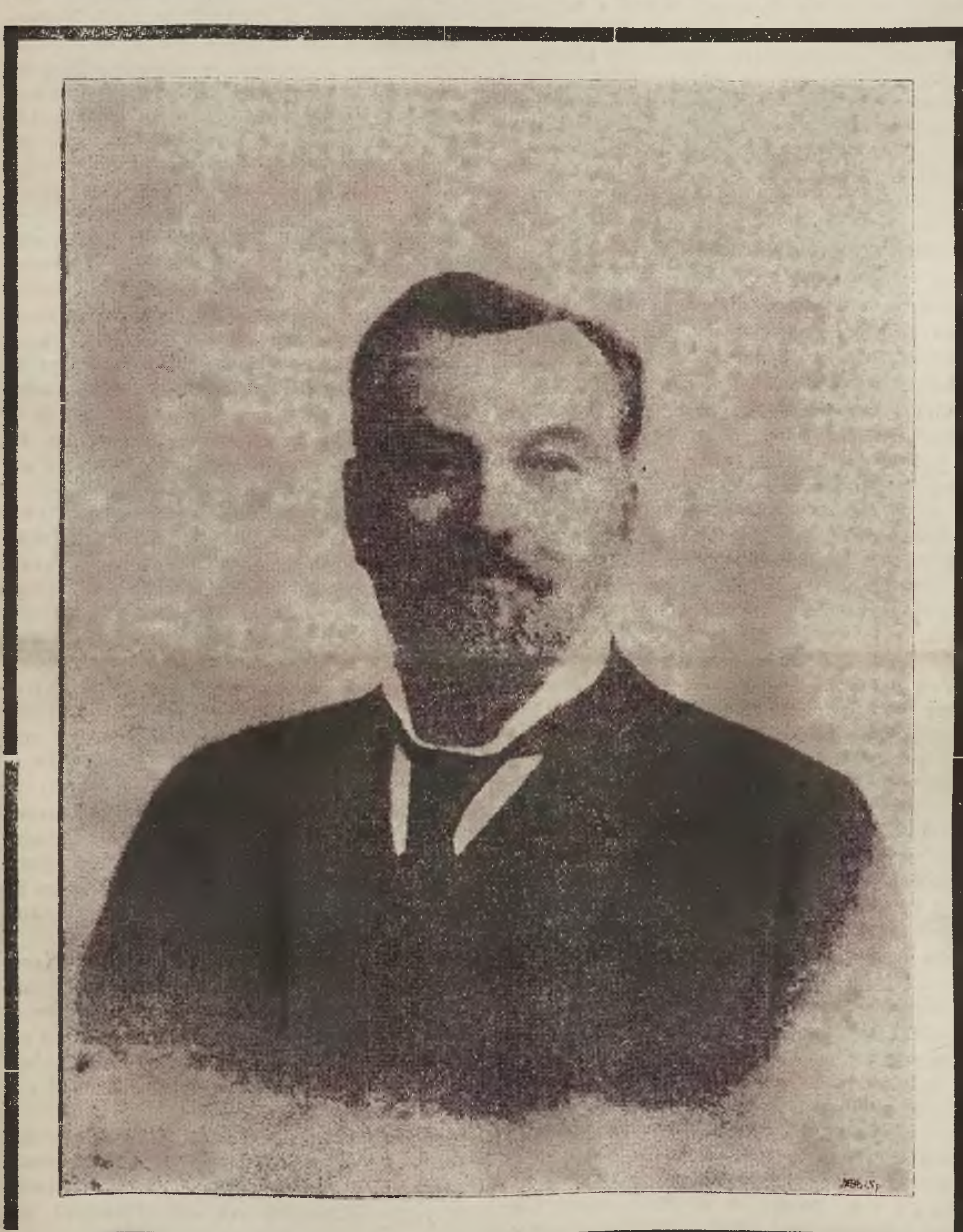
Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.



Ś. p. Erazm Jerzmanowski.

SZCZODRA RĘKA.

Z za dalekich fal oceanu, z krańców Nowego Świata, z obcych stron ziemi nieznanej, od czasu do czasu podnosiła się ku biednej Ojczyźnie szczodra ręka miljonera i składała dary na cele narodowe.

Gdzie szło o poparcie oświaty wśród ludu, gdzie trzeba było przynieść ofiarę na budowę szkół, gdzie wołano o pomoc w walce z ciemnotą, tam zawsze szczodra ręka rodaka, mieszkającego w Ameryce, dawała grosz hojny.

I tak płynęły liczne dary. Na założenie pisma narodowego dla ludu, na Towarzystwo szkoły ludowej, na obronę kresów, na zakładanie szkół.

— Jerzmanowski miljoner! Jerzmanowski Krezus!... Jerzmanowski może dawać — mówili niejedni.

A jednak nie wielu jest takich, którzy umieją dawać właśnie na takie cele, na jakie swoje dary przeznaczył Jerzmanowski.

On chciał dopomódz do tego, ażeby naród wydźwigał się z ciemnoty, ażeby poczuł się silnym i umiał zdobywać lepsze warunki i ekonomiczne i polityczne.

— O własnych siłach doszedłem do majątku — mówił śp. Jerzmanowski — pragnę więc, aby w Polsce więcej jednostek umiało swe siły naprężać i zużytkowywać.

W roku 1890, podczas pogrzebu Mickiewicza, Jerzmanowski po wielu latach rozłąki z Ojczyzną, przybył do Krakowa. Zetknął się z liczną rzeszą ludu, rozmawiał, zbliżał się, badał głąb duszy chłopskiej i rzekł:

— Oświaty trzeba. Trzeba, ażeby lud ten poznał swe własne siły, aby zrozumiał do czego wytrwałą pracą dojść można.

Wtedy złożył znaczną kwotę na założenie pisma „Polski Lud". — W rok potem na T. S. L. hojny i wspaniały dar przysłał 20 tysięcy koron — w r. 1894 przyrzekł dawać stałą subwencję 4 tysiące kor. co roku na „Polski Lud".

Szczodra ręka nie liczyła groszy darowanych, lecz bystry umysł śledził wyniki i plony.

Nie o to szło Jerzmanowskiemu wiele dać, lecz o to mu się rozchodziło, jak dany grosz będzie użyty. Z za dalekich fal oceanu, z krańców Nowego Świata płynęły datki obficie. Dorobiwszy się fortuny ogromnej, nie żałował ofiary, lecz uważał, iż ofiara ta ma być narzędziem, ułatwiającem pracę w narodzie.

Jerzmanowskiego imię stało się głośne. Wiedziano już w kraju, iż z fortuny tej miljonowej korzystać będzie każdy ten, kogo Jerzmanowski przy obowiązku obywatelskiej i społecznej pracy obaczy.

Lecz oto staje się rzecz dziwna. Jerzmanowski przesiedla się z obczyzny. Wraca z dorobkiem miljonowym do kraju, osiedla się tuż pod Krakowem, staje się nas bliskim i — zamyka się w ukryciu domowego życia.

Coś niezwykłego dzieje się. Szczodra ręka rodaka, w kraju, wśród nas, zaciska się kurczowo. Nie podnosi się jako ongi za morzem, nie rozdaje ogromnych sum na popieranie pisma dla ludu, nie rozdziela tysiączek na cele oświatowe.

Czyżby tylko w tęsknicy żałosnej serce to umiało kierować szczodrą ręką. Czyżby tu wystygło uczucie owo wielkie, które dobroczyńcę stawiło na karcie ludzi zdolnych do czynów obywatelskich?

Niestety!

Jerzmanowski w bliższem zetknięciu się z rodakami uczuł ból wielki.

Ostatnie słowa, które piszący usłyszał z ust Jerzmanowskiego, były: — „Wyciągano tylko ręce po datki, do pracy rąk tych nie umiano wytężyć. Odniosłem wrażenie, iż tylko żebrzących jest miljon, lecz pracujących jednostki".

I oto przyczyna, dla której owa szczodra ręka zamknęła się.

Do Jerzmanowskiego napływały podania o wsparcia, o jałmużnę, o pożyczki, o zapomogi w takiej liczbie, iż trzeba było urządzić biuro, ażeby na to odpowiadać.

— Nikt na własne siły nie chce liczyć, nikt nie chce zdobywać samoistnie bytu i niezależności, wszyscy wyciągają ręce i czekają na dar — żalił się Jerzmanowski i to go najwięcej bolało.

Szczodra ręka filantropa znanego umiała być królewską w rozdawnictwie darów, lecz serce Polaka prawego chciało znaleść tu inną tężyznę duchową. Jakże wiele musiał ten wielki duch przeboleć, nim zdołał doprowadzić do tego, ażeby czuć się tu osamotnionym wśród swoich, gdy zdala chciał być tak bliskim i zespolonym z potrzebami Ojczyzny...

Postać Jerzmanowskiego czyniła wrażenie imponujące. Był to mężczyzna słuszny, barczysty, o wejrzeniu niezmiernie łagodnem i miłem. Znać jednak było w każdym rysie, iż jest to charakter żelazny i nie cofający się z drogi obranej.

Powracał do Ojczyzny pełen wielkich planów. Przez oświatę chciał w pierwszej linji dopomódz do tego, ażeby własne siły swoje naród mógł zużytkować ku poznaniu swoich obowiązków. Ostatnia wola, przeznaczająca miljon na popieranie tych, którzy pracą na

to zasłużą — jest dowodem, czem był „czyn“ w oczach Jerzmanowskiego.

Przez długie wieki spływać będzie z daru tego wsparcie dla pracujących z pożytkiem w Ojczyźnie, dla tych, którzy oświatę nieść i szerzyć potrafią tak, ażeby — jak rzekł Jerzmanowski — „za oceanem imię Polaka znane było“.

Dziś ta szczodra ręka w śnie mogilnym spoczywa. Dziś za trumną tego mało znanego osobiście, a dla całej Polski bliskiego dobroczyńcy, pójdzie żal i smutek, bo strata takich jednostek jest stratą nie rodziny i przyjaciół, ale całego narodu.

Po otrzymaniu pierwszych numerów „Polskiego Ludu“, pisma przez siebie założonego, napisał śp. Jerzmanowski, „najmłodszy ten szermierz na polu oświaty, przedstawia się już w początkach wcale pięknie. Śmiało więc krocząc na raz wytkniętej drodze, a choć z początku będzie ona stroma, a może i ciernami porosła, choć wam zapewne walczyć przyjdzie ze złą wolą i oszczerstwami, myśl, iż wypełniacie święty obowiązek wobec braci i Ojczyzny będzie wam służyć za gwiazdę przewodnią“.

Słowa te malują głąb duszy zmarłego filantropa. On szedł śmiało po wytkniętej drodze, a mozolną pracą i energją wytrwałą dorobiwszy się majątku ogromnego, uważał za obowiązek obywatelski nie szczędzić darów tam, gdzie trzeba było wspierać dążenia narodu.

A jak „Polski Lud“ był najbliższy sercu śp. Jerzmanowskiego, jak T. S. L. zawdzięcza mu swe podwaliny materjalne — tak niech pamięć o Nim zachęci nas do wytrwalszej pracy w szerzeniu oświaty i wyrabianiu ludzi o silnej woli.

Szczodra ręka już się nie podniesie — serce gorące już nie odczuje bólu w narodzie... lecz zostanie cześć i pamięć, która imię Dobroczyńcy zapisze na zawsze.

A może i z tych chat, gdzie ongi „Polski Lud“ czytano, ozwie się jaki głos wspomnienia...

Szczodrych rąk tak mało u nas...

I tych, co własnemi siłami dochodzą daleko, także tak mało...

Spoczywaj cicho w ojczystej ziemi! Z.

Obrachunki polityczne.

Przyszedł czas obrachunku; po trzechletniem niepodzielnem panowaniu Narodowej Demokracji w I. II. i III. Dumie przychodzi zdać liczbę z włodarstwa narodowi.

Każdy rok przynosił nowe klęski, każde uderzenie wroga było bezlitosne, zadawało coraz cięższe rany wyczerpanemu w walce narodowi. Na kraj spadał cios za ciosem. — W Warszawie szubienica stała się symbolem rządów.

Wieszatielów liczono na tuziny, cały kraj przemienia się na kazamaty, roi się od szpiegów i prowokatorów, nad nieszczęsną ziemią unosi się krwawy sztandar zemsty wroga.

Rząd knuta i szubienicy szerzy anarchję, dławi wszelki poryw wolnościowy, pastwi się nad konającą rewolucją, znieprawia społeczeństwo. — Rzadzi „swołocz“ i „drjań“.

Taką to chwilę wybrała Narodowa Demokracja do robienia polityki ugody. Po trzech latach pozytywne wyniki polityki endeckiej w programie autonomji Królestwa Polskiego żadne, zdobycze polityczne żadne, nabytki narodowe żadne, ekonomiczne — żadne.

Straty pozytywne są: Reprezentacja polska zmniejszona, zdziesiątkowana. Macierz polska zamknięta; prywatne zakłady naukowe zamknięte i dopiero po ohydnem wyparciu się bojkotu uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie przez przewódców politycznych napowrót otworzone, ale jak najsurowiej nadzorowane; język rosyjski w gminach wiejskich po nieudałej „akcji gminnej“ napowrót wprowadzony; w Warszawie Moskale zorganizowani jako stronnictwo krajowe dzięki sztucznej ordynacji wyborczej, posła „od narodowości rosyjskiej“ w darze otrzymują i czarnosecinnika wybierają; Chełmszczyzna, reprezentowana przez miejskiego popa, z Królestwa Polskiego wydzieloną i na odrębną gubernję ma być zamienioną i tym sposobem traktat wiedeński z r. 1815, zakreślający granice Królestwa Polskiego, podeptany, prawa międzynarodowe naruszone. Straszniejsze są spustoszenia moralne.

Reprezentacja polska głosuje za udzieleniem rekruta jak najlojalniejsze stronnictwo, po zamknięciu Macierzy Koło polskie interpelacji nie wnosi, aby nie narazić się rządowi, w Filharmonji warszawskiej prezes Koła polskiego przechwala się „przelaną krwią bratnią“ dla uspokojenia kraju jakoby niezbędną, „Gazeta Codzienna“, organ prezesa Koła mówi „o gotowości Polaków przejęcia się ideą państwową“, hasło „o podboju moralnym“ i o Polakach jako „duchowych Rosjanach“ dopełnia miary upadku“.

Ci sami ludzie, którzy w listopadzie roku 1905 biorą udział w konferencji rewolucyjnych partji rosyjskich i opozycji państwowej rosyjskiej w Paryżu i podtrzymują zapadłe tam uchwały, w czerwcu roku 1908 we francuskiej restauracji w Petersburgu u Cubata bratają się „z ludźmi prawdziwie rosyjskimi“, wycierają przedpokoje Guczkowa i proklamują panslawistyczny „neo-słowianizm, „wozsojedinienje“ „bez zastrzeżeń“.

To jest bólów ból.

Takiej polityki bez godności nie robiła nigdy stara ugoda z r. 1897 — a dziś robią ją niegdyś nieprzejednani przeciwnicy polityczni ugodowców. Powiedział teoretyk endeków, autor egoizmu narodowego, Zygmunt Balicki, człowiek wysokiej miary i wielkiej prawości osobistej, że dobra polityka sprowadza się w znacznym stopniu do charakteru, a jeżeli weźmiemy ostatnie pojęcie nieco szerzej i ściślej — sprowadza się do niego w zupełności. „Polityka to celowe i planowe panujące nad sobą i nad okolicznościami, działanie na zewnątrz. Czy nie tem samem jest charakter? Moc, konsekwencja, stałość, wytrwałość, rozsądek, prawość są wspólnemi cechami zarówno dzielnego charakteru jak i dobrej polityki“ *).

Jeżeli tą miarą Balickiego będziemy oceniali politykę endecji w II. i III. Dumie, musimy rozpaczliwe wnioski wyciągnąć o charakterze polityków.

Czy w ich działaniu była moc, czy była konsekwencja? Kiedy w r. 1899 obchodzono w Petersburgu setną rocznicę urodzin wielkiego poety Puszkina i Polacy w Petersburgu grupujący się około Spasowicza urządzili ugodową manifestację, a senat akademicki we Lwowie i Ossolineum wysłały konwencjonalną depeszę z powodu tej uroczystości do Petersburga, wtedy „Przegląd Wszechpolski“ łamał ręce z rozpaczy i pisał: „nie trzeba brać zbyt poważnie Bogu ducha winnych mólów literackich będących zupełnymi profanami w sprawach politycznych, albo solidarnej spółki nieuków karjerowiczów i nawet zwyczajnych szubrawców, która stanowi przeważną większość w senacie... Unikamy w piśmie naszem dotychczas spraw osobistych i przemawiania w takim tonie jakiego dziś użyć musimy dla należytego scharakteryzowania tej hołoty moralnej i politycznej, tego chamstwa umysłowego i obyczajowego, które zwłaszcza we Lwowie rozpiera się i uważa za przedstawicielstwo inteligencji polskiej...“ **).

W społeczeństwie polskiem utrwala się z gruntu fałszywa doktryna, ... astępstw politycznych nie trzeba zdobywać, lecz, że można je wyjednywać sobie okazywaniem lojalności i uczuć pojedynczych — pisał ten sam polityk w czerwcu r. 1899, który w kilka lat potem w Dumie głosował za rekrutem, robił ugodę z październikowcami, tworzył neo-słowianizm i na spółkę z moskalofilskimi Czechami, Słoweńcami Staro-Rusinami panem Kramarzem, Hribarem i Hlibowickim, którzy przyjechawszy do Warszawy, złożyli hołd Skałłonowi wieszatielowi i wraz z jego Złotwem i Francewem i innymi czarnosecińskimi bankietowali na przemian to u gościnnych Polaków, to u braci Słowian z „Russkowo Sobranja“.

Czy w tem objawia się konsekwencja polityczna?

Kiedy przyszło wytykać cele polityki polskiej w zaborze rosyjskim, kiedy trzeba było nie rozpalać głowy frazesem niepodległości, lecz na ziemi wytykać linje polityki polskiej, wówczas ulotniła się cała ideologja wszechpolskiego programu. Program wszechpolski dlatego porywał za sobą młodzież, że głośniej niż inne stronnictwa, chociaż nieszczerzej podnosił z zapomnienia dwie ideje przewodnie i stawiał jako gwiazdy przewodnie: ideje P o l s k i n i e p o d l e g ł e j i P o l s k i L u d o w e j.

Już w styczniu 1905 r. ten idealistyczny program ulotnił się zupełnie z realnego programu N. D., a we wskazaniach politycznych p. t. „Nowe cele i nowe drogi“ tuż przed przezchrzczeniem Ligi na Narodową Demokrakcję „Przegląd Wszechpolski“ pisał:

„Uważając, że kwestja niepodległości Polski nie jest właściwie kwestją zrzucenia obcego jarzma, wyzwolenia się z niewoli, ale kwestją stworzenia organizmu państwowego zdolnego do rozwoju i obrony swego bytu na danem terytorjum i przy d a n e m s ą s i e d z t w i e, że dalej kwestja ta nie może być wcale roztrzygniętą w jednym z obecnych zaborów drogą walki z jednem z państw rozbiorowych, że jest to kwestja w całem tego słowa znaczeniu międzynarodowa — nie moglibyśmy dziś traktować zdobycia niepodległości jako celu konkretnego, nawet gdyby Rosja znalazła się w położeniu, pozwalającem na wszczęcie walki o zrzucenie jej panowania.

A przecie takie położenie jest bliskiem tylko w wyobraźni bardzo niedowarzonych polityków. Cel tedy konkretny, realny w chwili obecnej może być tylko postawiony na tle przynależności ziem polskich do państwa rosyjskiego, jako faktu nie mogącego być dziś zmienionym.*)

Tak więc już na początku r. 1905 kiełkuje u N. D., myśl ugodowa, już wtedy schodzi ze swego zasadniczego nieprzejednanego stanowiska i przyjmuje w zupełności zasadnicze stanowisko ugody z r. 1897. Wszakże o to tylko starym ugodowcom szło, aby publicznie przyznać i szczerze wyznawać „przynależność ziem polskich do państwa rosyjskiego“.

To była właśnie owa formuła polityczna „państwowości rosyjskiej“. I to był kamień obrazy. I właśnie w dziewiątym roku istnienia „Przegląd Wszechpolski“ po wszystkich oburzeniach na ugodowców, po wieloletniej wcale nie przebierającej w środkach walce do tego samego portu zawija i publicznie stwierdza, „że cel konkretny, realny w chwili obecnej może być postawiony tylko na tle przynależności ziem polskich do państwa rosyjskiego“.

To jest owa „wytrwałość, rozsądek i prawość“, które zdaniem p. Zygmunta Balickiego — i słusznie — są „wspólnemi cechami, zarówno dzielnego charakteru, jak i dobrej polityki“.

Nic tak nie rodzi wyrzutów sumienia i niezadowolenia z siebie jak postępek znamionujący brak charakteru, czy to w życiu jednostkowem, czy w polityce.

„Jaskrawszym przykładem służyć może epizod warszawski z r. 1897“ — powiada p. Zygmunt Balicki.

Jeszcze jaskrawszym przykładem służyć może naszem zdaniem okres polityki Narodowej Demokracji w II i III Dumie, a zwłaszcza głosowanie za kontyngentem rekrutów po takim policzku, wymierzonym Polsce, jakim było rozwiązanie Macierzy Polskiej.

Nikt tak surowo nie ocenił błędów Narodowej Demokracji, jak sam prezes Koła polskiego w III Dumie w szeregu artykułów ogłoszonych przezeń równocześnie w Warszawie i we Lwowie, a będących spowiedzią generalną przywódcy Narodowej Demokracji w Królestwie Polskiem.

Nikt ostrzej nie potępiał polityki pozbawionej „konsekwencji, stałości, wytwórczości, rozsądku i prawości“, owych cech zarówno dzielnego charakteru, jak dobrej polityki, jak sam teoretyk endeków p. Z. Balicki.

Możemy jego słowami scharakteryzować politykę neo-ugodowców i neo-słowian bez zastrzeżeń z lat 1906 — 1908.

„Czy był to krok niemoralny?“ bynajmniej, ofiara poniesiona dla dobra przyszłości z istoty swej podmiotowo niemoralną być nie może.

Czy był to czyn jawnie nierozumny?

Tem mniej, uzasadniono go właśnie względami rozumu politycznego.

Znamionował go jedynie krańcowy brak charakteru i to wystarczyło, aby uczynić zeń wielki błąd polityczny wobec przyszłości, a zarazem przedmiot wyrzutów sumienia we wspomnieniach przeszłości**).

*) Zygmunt Balicki. Egoizm narodowy. Wydanie trzecie, str. 98.

**) „Przegląd Wszechpolski“ 1899, nr. 6, str. 328.

*) Przegląd Wszechpolski 1905, Nr. 1, str. 7.

**) Egoizm narodowy wobec etyki, wyd. 3, str. 100.

Wszystkim nowym prenumeratorom, którzy się obecnie zgłoszą, dajemy bezpłatnie numera poprzednie „Gazety Powszechnej“, zawierające początek powieści „Król łotrów“, jak niemniej i poprzednie 4-ry „Dodatki niedzielne“, celem kompletowania.

Głos o zaostrjaczonych Polakach.

Warszawski „Kurjer Poranny“. omawiając ostatnie zajścia w parlamencie austrjackim, charakteryzuje ruchy narodowościowe ludów, należących do monarchji austrjacko-węgierskiej. W nieustraszoności swej wytrwałej wybijają się pod tym względem Czesi i Węgrzy— na szarym zaś końcu stoją Polacy, których większość godzi się z losem i jest „für jede Regierung zu haben“ (idzie na rękę każdemu rządowi).

Polaków galicyjskich nie bez trafności— tak charakteryzuje ten organ warszawski:

„Polacy galicyjscy zachowują dumne milczenie hiszpańskich hidalgów i — czekają na ordery. Wiedzą oni doskonale, co znaczy austrjacka „racja stanu“, uwielbiają rozum państwowy, a stwierdzony przez zaanektowanie Bośni i Hercegowiny. nie protestują przeciw wysyłaniu wojskowych oddziałów galicyjskich na przypuszczalny — ach. jakże zaszczytny dla Polaka! — plac boju z Serbami, pragnącymi wolności. szczycą się zachowywaniem „taktu i powagi“ w parlamencie, o nic głośno i energicznie nie krzyczą. „bo to nie wypada“ i bo — niczego nie zdają się pragnąć. Na wielkie chwile dziejowe, gotujące się w Europie. patrzą zaspanym i obojętnym wzrokiem — ci austrjaccy ugodowcy z frazesem „ojczyzna“ na ustach“.

Panowie wszechpolacy, którzy ten kurs przejęli zgrabnie od poprzedników swoich na stolcach prezydjalnych w Kole polskiem i abdykują punkt po punkcie z hałaśliwych swoich programów — niech wezmą przedewszystkiem do siebie te słowa.

Wujaszek i siostrzeniec.

Wiedeń, 7 lutego.

(*B.* Edwarda angielskiego przybywającego w odwiedziny do Berlina, wita tryumfalnie Wiedeń i Niemcy austrjaccy. Jest to jeden z najciekawszych objawów obecnego położenia międzynarodowego. iż wypadek towarzyski. obchodzący dwie dynastje i ich dwory, a co najwyżej dwa państwa, w państwie trzeciem budzi u części ludności zachwyt...

Niemcy austrjaccy nie posiadają się z radości, iż chwilowy stosunek między Wielką Brytanją a Rzeszą niemiecką, dopuszcza tego rodzaju odwiedziny. Bo chociaż w dobie nowoczesnej usposobienie monarchów nie rozstrzyga o losach państwa. to przecież jaki taki przyjazny nastrój głów państwa do siebie, wróży pomyślnie o widokach pokojowych najbliższej przyszłości.

A wszelka taka wróżka pokojowa jest wielce pożądana dla Niemców.

Dźwignąwszy się pogromem nad Francuzami, zjednoczywszy drobniutkie swe książstewka w obszerne państwo, groźne echami dwóch wojen szczęśliwych, jęli się Niemcy tak skwapliwie wyzyskiwania sytuacji. iż w prędce stali się niebezpiecznymi współzawodnikami starych ognisk przemysłu i handlu europejskiego.

Produkują dużo a tanio. poczęli towarem swym, aczkolwiek kiepskim i partackim. zasypywać coraz dalsze rynki zbytu i wypierać solidny. ale do różnych manipulacji nie nadający się przemysł angielski. Praktyki te połączone z gwałtownem a zadzierzystem tworzeniem kolonji zamorskich, wprędce otworzyły Anglikom oczy i pouczyły ich, iż na stanowisku dominującem wtedy tylko potrafią się utrzymać, jeżeli przytrą wpierw rogów natrętnej bucie niemieckiej.

Odtąd nieufność wzajemna rośnie. Rozgoryczenie podsycane gadatliwością cesarza niemieckiego. stało się udziałem Anglików i kazało im pomyśleć o takiem wzmocnieniu sił morskich, któreby zmiażdżyło parwenjuszowską flotę Niemiec. Naodwrót Niemcy przerażeni groźną postawą „kuzyna“ anglosaksońskiego. jęli się bądź to butnie stawiać, bądź składać jak scyzoryk. Wyparli się nawet ulubionego dotychczas swego Wilhelma, kiedy tenże w przystępie szczerości wyznał jak dwulicową rolę odgrywał w czasie wojny Anglji z Burami.

Nic to nie pomaga. Niedowierzanie, raz obudzone, nie zanika, a cały genjusz dyplomatyczny mężów stanu angielskich z królem Edwardem na czele zmierza systematycznie do osamotnienia Niemiec, do sparaliżowania ich wpływu, do unicestwienia zamiarów.

Tę pięść angielską, ciążącą na stosunkach międzypaństwowych, odczuto najwyraźniej z okazji wcielenia Bośni i Hercegowiny. Austrja przez swój sojusz z Niemcami. przez pełnienie usług przedniej straży w pędzie germanizmu na wschód i południe, wywołała żywą ku sobie niechęć ze strony opinji angielskiej. Austro-Węgry, a właściwie oficjalne sfery niemieckie, tyranizujące monarchję, odczuły na własnej skórze grozę położenia wyrastającego ze stosunku zależności od Rzeszy niemieckiej.

I dlatego z takim zachwytem wita Wiedeń, witają Niemcy austrjaccy wieść o podróży Edwardostwa angielskich do Wilhelma pruskiego. Taki symptom pokojowy jest najmilszym dla nich wypadkiem. jest balsamem na wszelki strach i trwogę, rodzącą się z położenia na Bałkanie. wciąż jeszcze nie wyklarowanego.

Tymczasem zaś wuj i siostrzeniec za ręce się ściskają i w gęby całują. Jeżeli nie obaj. to z pewnością Edward VII. angielski. pojmuje doskonale. że wymiana czułości w niczem nie przesądza ostatecznego rozrachunku między dwoma narodami, których interesa prowadzą do niezawodnego starcia.

Wybuch nastąpi prędzej czy później i Austro-Węgier mądrość samozachowawcza nakazywałaby uchodzić jak najdalej od związków niebezpiecznych.

Niemcom austrjackim nic nie pomoże solidarność z wujem i siostrzeńcem; monarchja naddunajska swój sojusz ze siostrzeńcem grubo może przepłacić. jeżeli się zawczasu nie oglądnie za protekcją wuja.

O godność marszałka powiatowego.

Nowy Sącz, 8 lutego.

Nie ulega chyba wątpliwości. że pomyślny rozwój jakiejkolwiek instytucji zależy przeważnie od osoby przewodniczącego; ten bowiem nietylko kieruje wykonaniem powziętych uchwał — ale. co ważniejsze. daje inicjatywę i impuls do spraw, należących do zakresu danej instytucji.

Jeżeli ta zasada ma taką wartość dla instytucji prywatnych. to tem większe ma ona znaczenie dla władz autonomicznych. Mamy tu na myśli Radę powiatową w Nowym Sączu, w której przez śmierć ś. p. Władysława Głębockiego opróżniło się przewodnictwo. Jakkolwiek zmarły marszałek powiatu był w gruncie rzeczy nie złym człowiekiem i niejednokrotnie pragnął zaznaczyć dodatnio swoją działalność, to jednak zamiary jego paraliżowała klika. grupująca się w zarządzie miasta Nowego Sącza. która zamiast pracować dla ogólnego dobra powiatu i podniesienia jego ludności, tak pod względem oświatowym jakoteż i materjalnym. wyzyskiwała swoje stanowisko wyłącznie dla celów własnej polityki i osobistych korzyści.

Ponieważ 16 b. m. ma się odbyć wybór prezesa Rady powiatowej, dlatego należałoby się dobrze zastanowić. komu powierzyć to zaszczytne a wysoce odpowiedzialne stanowisko w powiecie. Rzecz naturalna, że obecnie panujące w Radzie powiatowej stronnictwo biurokratyczne z łona Rady miasta Nowego Sącza, pragnie osadzić na prezesurze swojego członka, którym jest ks. dr Góralik. tutejszy proboszcz i infułat, oraz poplecznik burmistrza nowosądeckiego. aby dalej pod płaszczykiem tego prezesa uprawiać mogło bezkarnie swoją szkodliwą robotę tak dla miasta, jak i całego powiatu.

Przeciw tym zakusom powinna obecnie wystąpić cała partja ludowa, stojąca solidarnie pod przewodnictwem wiceprezesa Rady powiatowej i posła do Rady państwa Stanisława Potoczka. już choćby dlatego, że jej, jako najsilniejszej w Radzie powiatowej należy się pierwszeństwo, już też dlatego, że ta partja może liczyć na życzliwe poparcie ze strony uczciwych członków z grupy miasta i miasteczek, którym dotychczasowe rządy konserwatywnej kliki miejskiej, od dawna już stoją kością w gardle.

Nadarza się zatem najlepsza sposobność do zdemokratyzowania rządów w tutejszej Radzie powiatowej i zaprowadzenia dawno upragnionego porządku w powiecie, pod każdym względem od szeregu lat zaniedbanym — co nastąpić może jedynie przez wybór prezesa z łona partji ludowej, w szczególności obecnego wicemarszałka i posła Stanisława Potoczka, który otrzymawszy mandat z powszechnych wyborów, posiada chyba większe zaufanie w powiecie, aniżeli jego kontrkandydat ks. dr Góralik, ten bowiem piastując kilka prezesur w instytucjach finansowych i innych nie miałby czasu wglądnąć w urzędowanie Wydziału powiatowego, a co ważniejsza, że nie zna on wcale potrzeb ludu wiejskiego i mieszczaństwa. skutkiem czego zachodzi uzasadniona obawa, że powiatem rządziłby nadal jak dotychczas, sekretarz Rady powiatowej wraz ze swoim przyjacielem i kolegą, burmistrzem z Nowego Sącza.

Spodziewać się też należy na pewno, że poseł Stanisław Potoczek pojmie doniosłość obecnej przełomowej chwili, i nie zechce, już to powodowany stronnością. już też ulegając postronnym wpływom, usuwać się od objęcia tej godności i przez to narazić cały powiat na dalsze zaniedbanie. tem więcej, że posiada w Radzie powiatowej większość decydującą. Ponadto honor Stronnictwa ludowego wymaga od niego, ażeby objął przewodnictwo powiatu i sparaliżował przez to raz na zawsze szkodliwe rządy reakcjonistów.

Taką też jest powszechna opinja w demokratycznem stronnictwie mieszczańskiem Nowego Sącza, które mając wspólne interesy pragnie pracować razem z ludem dla dobra powiatu, który przez lat czterdzieści pozostawał pod wyłącznem panowaniem wrogów wszelkiego postępu i odrodzenia. *N. S.*

O wyrównanie prenumeraty

prosimy uprzejmie wszystkich. którym na życzenie, posyłaliśmy „Gazetę“ naszą na kredyt. Przypominamy, że

prenumerata	miesięczna	wynosi	1 K. 50 h.
	kwartalna	„	4 „ 50 „
	półroczna	„	9 „ — „
	całoroczna	„	18 „ — „

Trafiki i biura dzienników prosimy o jak najrychlejszy zwrot nagłówków niesprzedanych numerów — (pod opaską i z pieczątką firmy odsyłającej).

Z polityki światowej.

Znowu groźby wojenne w Serbji.

Odkąd mróz trochę popuścił, daje się zauważyć wzrost nastroju wojennego, co stoi w ścisłym związku z energją, z jaką minister wojny Živkowicz, pcha naprzód zbrojenia, zyskując sobie popularność.

Partja wojenna w Serbji nie przycichła i nie spoczęła. Ten fakt, że skupczyna na zbrojenia uchwaliła z taką łatwością nowy kredyt, budzi już sam poważne wątpliwości. co to być może z nastaniem wiosny. Do 6-u tygodni mają być w Serbji zbrojenia ukończone, a przedtem jeszcze ma się rozpocząć działalność band!

Bandy serbskie.

Główną siedzibą band jest obecnie Wranja, gdzie członków band zaopatruje się w odzież i broń. Tu we Wranji zbierały się też bandy macedońskie, i od tego czasu znajduje się tu skład bomb i broni. wystarczający dla 800 ludzi. Konsulaty serbskie w Prisztyna i Ueskūb rozwijają gorączkową działalność głównie w Starej Serbji za werbunkiem członków do formowanych band.

Prasa serbska przeciw Austrji.

Również i nastrój gazet serbskich w ostatnich czasach zmienił się i to znacznie. Tak n. p. oficjalna „Samouprawa“ pisze: „Serbja i Czarnogóra wiedzą, że się obecnie rozchodzi o los całego serbskiego narodu i że te państwa teraz nie mają prawa zapuszczać się w układy, które może chwilowo byłyby korzystne, ale które oznaczałyby cios śmiertelny dla narodu serbskiego. Jeśli Europa z miłości pokoju dopuszcza gwałty i samowolę Austro-Węgier, jeśli Europa zdaje się nierozumieć swoich interesów na Bałkanie, to my Serbowie nie możemy takiego stanu rzeczy akceptować.

Jeśliśmy w ciągu pięćsetletniej walki i mimo ciężkiego obowiązku na śmiertelnym posterunku cywilizacji europejskiej dotąd nie zdobyli prawa do wolnego życia. nie pozostaje nam nic innego jak Europie raz jeszcze powiedzieć, że i dziś jesteśmy zdolni do walki o najwyższy ideał kulturalnej ludzkości, o wolność.

„Polityka“ pisze: Naszą odpowiedzią na proponowane nam przez Austro-Węgry ekonomiczne ustępstwa może być tylko mobilizacja. Możemy tylko bronią odpowiedzieć, a Austrja niech wybiera“ między wojną

a pokojem. Europa musi zaspokoić nasze żądania lub przyjdzie do strasznej krwawej wojny. W tym samym duchu pisze „Mali Journal" i inne serbskie dzienniki.

Umowa marokkańska.

Donoszą z Berlina: Wczoraj przed południem w urzędzie zagranicznym została podpisana niemiecko-francuska umowa w sprawie marokkańskiej przez sekretarza państwa, Schöna i ambasadora Cambona.

Na wczorajszej francuskiej Radzie ministerjalnej minister spraw zagranicznych Pichon podał do wiadomości ugodę niemiecko-francuską. Ugodę tę zakomunikowała Francja rządom Hiszpanji, Rosji i Anglji, a Niemcy rządom Austro-Węgier i Włoch; nadto zastępcy Francji i Niemiec zawiadomili o niej marokkańskiego ministra spraw zagranicznych. Mocarstwa przyjęły ugodę z zadowoleniem.

Nasz korespondent wiedeński donosi nam o nowem rozgoryczeniu, jakie zapanowało wśród polskich urzędników u władz centralnych wiedeńskich. W numerze z 9-go z. m. zwróciliśmy uwagę na oczywiste pokrzywdzenie, jakiego doznaje kraj nasz w uczestnictwie u władz centralnych i przez systematyczne pomijanie urzędników naszych w ministerstwach wiedeńskich, przy awansach. W tej mierze otrzymujemy dalsze informacje:

Radca sekcyjny S. D. w ministerstwie rolnictwa został pominięty w należnym mu awansie. Natomiast Niemiec A. P. posunięty został do rangi V-ej. Jest to nowa ilustracja położenia, w jakiem znajdują się nasi urzędnicy polscy, zdani na łaskę swych szowinistycznych niemieckich przełożonych. Sprawę tę poruszył był poseł Stapiński na jednem z posiedzeń Koła i zażądał energicznej obrony urzędników Polaków. Niestety zamknięcie sesji przeszkodziło na razie energiczniejszej w tej mierze akcji. Przy tej sposobności wytknąć należy instytucję urzędników z obcych etatów, przydzielonych do służby po ministerstwach.

Urzędnicy tacy latami całymi pełnią służbę we Wiedniu, a nie przyjmowani na etat ministerjalny, siedzą niejako na dwóch stołkach. Jednostki uposażone protekcją, potrafią i tę sytuację wyzyskać i na dwa boki wyspekulowywać zwiększenie poborów. Inni „przydzieleni" nie tak zasobni w poparcie, wiszą latami przy ministerstwach, pełnią służbę odpowiednią, a nie mogą się doczekać przeniesienia na etat ministerjalny.

Życie krakowskie.

Ze Stronnictwa Ludowego. Na środę 17 bm. godz. 9 rano do sali Rady powiatowej w Krakowie zwołane zostało posiedzenie Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. i wszystkich posłów Stronnictwa celem omówienia spraw bieżących.

Krakowski komitet ludowców odbędzie swoje miesięczne zebranie w piątek 12 bm. o godz. 7 wieczór (Reformacka 3). Na porządku dziennym pogadanka o sytuacji politycznej.

Reduta prasy. Firmy Henryk Schwarz, ul. Grodzka 13 i Eugeniusz Smidowicz (Linia A-B), podjęły się wypożyczenia domin po 15 koron od sztuki i za złożeniem 50 koron kaucji. Panie, które mają zamiar skorzystać z tego ułatwienia, zechcą najdalej do soboty 13 b. m. zgłosić się do jednej z wymienionych firm i podać żądany fason i kolor. Podczas zabawy funkcjonarjusze obu firm przyjmować będą domina na miejscu, w Starym Teatrze, od tych pań, które wcześniej zechcą zdjąć maski.

Regulacja Wisły. Wczoraj odbyła się w ministerstwie dla Galicji konferencja w sprawie zabezpieczenia Krakowa od powodzi i kanalizacji Wisły. Brali w niej udział delegaci ministerstwa dla Galicji, handlu, rolnictwa i robót publicznych, tudzież biura hydrograficznego, oraz przedstawiciele Koła polskiego Głąbiński i Stwiertnia, delegaci krakowscy dr Leo, Sare, dr Doboszyński i posłowie krakowscy: dr Gross, Petelenz. Sikorski, Staniszewski i Zieleniewski.

Na stanowcze oświadczenie, iż mieszkańcy Krakowa są niespokojni ze względu na dużą zwłokę w robotach regulacyjnych, reprezentant ministerstwa handlu oświadczył, iż roboty około zbiorników rozpoczną się na pewne w maju b. r., w marcu zaś b. r. ma się rozstrzygnąć sprawa regulacji Wisły, a mianowicie, czy obecne łożysko ma być rozszerzone, czy też ma być przeprowadzony przekop przez Dębniki. Regulacja i przełożenie łożyska Rudawy będzie ukończone w tym roku.

Sprawa Brzozowskiego. W niedzielę 14 bm. rozpocznie w Krakowie swą czynność Sąd obywatelski zwołany przez p. Stanisława Brzozowskiego w sprawie posądzenia go o pełnienie funkcji szpiega „Ochrany" rosyjskiej. Jak wiadomo, Brzozowski jest bardzo wybitnym krytykiem literackim, a rozprawy jego i dzieła, śmiałością poglądów i ognistą namiętnością zjednały mu licznych wielbicieli i — wrogów. To też wiadomość, że Brzozowski jest szpiegiem, ogromną wywarła sensację. Przeciw obwinieniu temu Brzozowski ostro zaprotestował i poczynił starania, aby sąd obywatelski rzecz rozpatrzył. Obecnie, sąd ten odbędzie się w Krakowie gdyż będzie mógł przesłuchać także słynnego b. szpiega „nawróconego" rewolucjonistę Bakaja, który dobrowolnie jawi się w charakterze świadka przed Sądem w sprawie Janiny Borowskiej przeciw redakcji „Naprzodu" o takież same posądzenie i przy tej sposobności poczynić ma także zeznania w sprawie Brzozowskiego.

W skład sądu wchodzą pp. dr. Bobrowski lekarz z Krakowa i poseł dr. Diamand imieniem galicyjsko-śląskiej polskiej partji socyalno-demokratycznej, a dalej dwóch reprezentantów Polskiej Partji socjalistycznej (frakcja rewolucyjna). Warszawskie „Towarzystwo kultury polskiej", które miało również wziąć udział w rozprawie, nie będzie reprezentowane. Jako mężowie zaufania Brzozowskiego uczestniczyć będą pp. dr. Buber adwokat ze Lwowa i poseł inż. Moraczewski.

Z teatru miejskiego. W komedji Ignacego Grabowskiego: „Niewierny Tomek" grają pp. Solska, Ordon-Sosnowska, Sulima, Karwińska, Solski, Weychert, J. Węgrzyn, Leszczyński i w. i. W „Długu Wdzięczności" Perzyńskiego — pp.: Słubicka, Kopczewska. Jednowski, Kosiński i Różycki. — „Betleem polskie" Rydla grane będzie w niedzielę bieżącą po raz ostatni w tym sezonie.

Z teatru ludowego. W sobotę ukaże się po raz pierwszy znakomita krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Na 14 dni". W głównych rolach wystąpią pp. Poleński, Turski, Cholewicz, Konarski, Gawlikowska, Konarska, Grabowska itd. Do krotochwili tej sprawia dyrekcja nową wystawę.

Kotylion nauczycielski. Z „Ogniska nauczycielskiego" donoszą, że zapowiedziana zabawa taneczna z kotylionem na sobotę 13 bm. budzi ogromne zainteresowanie.

Tańce prowadzić będą pp. Iseppi i Królikowski. Zgłoszenia przyjmuje się dziś między 6—8 wieczór w „Ognisku" (Kanonicza 19) lub piśmienie p. Chachlowski, Karmelicka 16.

Słodki wieczór z tańcami urządza grono tutejszych cukierników w niedzielę 21 bm. w lokalu klubu poczt. (Lubicz 5).

Tow. „Esperanto" rozpoczęło kurs języka międzynarodowego „Esperanto" w lokalu swym ul. Karmelicka 4 I p., gdzie jeszcze przyjmuje wpisy na ten kurs do piątku 12 bm., codziennie między 6 — 8 godz. wieczorem. Opłata wynosi za cały kurs 3 K.

„Mistrz sceniczny" p. Kowalik prosi nas o zaznaczenie, że hala dekoracji teatralnych przy ul. Radziwiłłowskiej, skąd złodziej dostał się na dach sąsiedniej kamienicy, zawsze jest zamknięta—widocznie więc dostano się do jej wnętrza za pomocą wytrycha.

Wystawa stolarstwa meblowego. Dyrekcja muzeum techn. przemysłowego zawiadamia, iż od 11 do 15 bm. odbędzie się wystawa prac uczestników kursu stolarstwa meblowego, otwarta od g. 12 do 2.

Dzikie stosunki. Piszą nam z miasta: W jednej z pierwszorzędnych cukierni krakowskich w t. zw. pracowni zdarzają się od dłuższego czasu oburzające sceny. Mianowicie subjekci biją po twarzy chłopców praktykujących — niedawno znowu pewien z subjektów posunął się jeszcze dalej, bo znęcał się nad chłopcem wprost brutalnie, kopiąc go nogami. Przypuszczamy, że nie może się to dziać bez wiedzy „pryncypała", który powinien z takim panem subjektem postąpić, jak należy. Gdyby to nie nastąpiło, będziemy zmuszeni podać firmę tej pracowni, a nie wiemy, czy będzie to zbyt słodko p. pryncypałowi. *(i).*

Dom rękodzielniczy stanie już niebawem w Krakowie i to prawdopodobnie przy ul. Zyblikiewicza na rogu ul. Kolejowej naprzeciw kasyna wojskowego. Mieścić on w sobie będzie lokal Izby rękodzielniczej, kasy chorych dla majstrów i czeladzi, bibliotekę i dużą salę na wieczorki i zebrania. Prezydjum miasta zajmuje wobec tej sprawy przychylne stanowisko, jest więc nadzieja, że miasto da grunt bezpłatnie — w takim razie już z jesienią b. r. możnaby przystąpić do budowy. Radził wczoraj nad tem subkomitet tej sprawy pod przewodnictwem p. Kosobuckiego — do poprowadzenia dalszej akcji wybrano komisję z trzech, do której weszli pp. Drozdowski, Iglicki i Zieliński.

Schwytany ptaszek. Agent policyjny p. Mohr przyaresztował Aleksandra Kapuściarka, lat 22 liczącego, z Warszawy, malarza pokojowego, który 6 lutego 1907 r. napadł na ulicy św. Anny p. Hakiela i wyrwał mu pudełko z korkami, w przekonaniu, że wyrwał mu coś lepszego, poczem się ulotnił. Dopiero wczoraj wpadł Kapuściarek w ręce policji.

Tajemniczy zegarek. Do rytownika p. Niemczyka w Sukiennicach przyszedł ośmioletni, przyzwoicie ubrany chłopczyk i chciał mu sprzedać złoty zegarek damski, kryty, kluczykowy. P. Niemczyk kazał mu przyprowadzić matkę. Chłopiec poszedł, zostawiwszy zegarek, po który się już nie wrócił. P. Niemczyk zdeponował zegarek w dyrekcji policji.

Ugryzł sobie język. Pięcioletni Moritz Kurz upadł tak nieszczęśliwie na ulicy, że ugryzł sobie kawałek języka. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Obława policyjna, zarządzona wczoraj przez Dyrekcję policji, wydała nader duży rezultat. Przyłapano 56 osób, przeważnie ludzi bez zajęcia dobrze znanych policji. Aresztowano też kilkanaście kobiet lekkich obyczajów.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Tamten" sztuka w 5 aktach J. Mąkoty (popularne).
Czwartek: „Małgorzatka" kom. w 3 aktach
Piątek: „Modelka".
Sobota: „Niewierny Tomek" Com. del arte Ignacego Grabowskiego. „Dług wdzięczności" kom. w 1 akcie W. Perzyńskiego.
Niedziela: O godzinie 3-ciej „Betleem polskie". „Noc listopadowa".
Poniedz.: „2×2 = 5" satyra w 4 aktach G. Wiede (popul.).

Teatr ludowy:

Czwartek: „Warszawa w nocy".
Sobota: „Na 15 dni".
Niedziela po poł. „Pod gwiaździstą banderą"
„ wieczór „Warszawa w nocy".
Wtorek „Dwa psy".

Wiadomości telefoniczne.

Znowu apetyty Bilińskiego.

Wiedeń. Zewsząd mnożą się wieści, że gubernator Banku p. Biliński, wchodzi do gabinetu jako minister skarbu. Prywatne to przedsiębiorstwo p. Bilińskiego zasługuje na tem bezwzględniejsze skarcenie, że w chwili, kiedy p. Bienerth zabiera się do wzmożenia wpływu niemieckiego, gotów jest do rozwiązania Izby i rządzenia § 14-tym, niema miejsca dla Polaka w takim gabinecie. Postępowanie p. Bilińskiego, jest także wysoce niewłaściwe, gdyż mimo, że uchodzić chce za „przedstawiciela Koła polskiego" w gabinecie, zabiegi o tekę czyni bez wiedzy „Koła", bez upoważnienia komisji parlamentarnej, bez porozumienia się z prezydjum „Koła". Takie spekulacje w imię ambicyjek osobistych zasługują na natychmiastowe odparcie tembardziej, że bez względu na prywatny charakter przedsiębiorstwa p. Bilińskiego, opinja czeska i niemiecka upatrywać w nim będzie reprezentanta „Koła polskiego". Spodziewać się należy, iż prezydjum „Koła" na posłuchaniu u Bienertha, które odbędzie się dziś, zastrzeże się przeciw powołaniu, w danych warunkach, p. Bilińskiego do gabinetu.

Wiedeń. Wśród licznie zebranych posłów polskich w Wiedniu wywołuje niezadowolenie fakt, że powołanie Bilińskiego do gabinetu zostało zadecydowane wczoraj, a dopiero dziś bar. Bienerth odbywa konferencję z prezydjum Koła. Posłowie widzą w tem wielkie lekceważenie Koła. Aczkolwiek wiadomem było z góry, że polityczy wstępujący do nowego gabinetu nie będą reprezentantami stronnictw, to jednak dr. Weisskirchner, otrzymawszy propozycję wstąpienia do gabinetu, zapytał wpierw o zdanie swego klubu. Ale p. Biliński urządza się inaczej.

Lista gabinetu.

Wiedeń. Według najnowszej wersji lista gabinetu, jaką bar. Bienerth ma przedłożyć cesarzowi jest następująca: prezydent ministrów bar. Bienerth, spraw wewnętrznych Härdtl, finanse Biliński, handel Weisskirchner, sprawiedliwość dr. Hohenburger (adwokat z Gracu, wolnomyślny poseł z czasów Körbera) oświata Stürgkh, (członek Izby panów, zacięty przeciwnik reformy wyborczej), koleje Vrba (b. szef sekcji i b. kierownik ministerstwa kolejowego), roboty publiczne: Ritt (znamiestnictwa w Insbruku) lub Schwarzenau (były namiestnik Tyrolu) rolnictwo: Braf (profesor ekonomji na czeskim uniwersytecie w Pradze, obrona: Georgi, nadto trzej dotychczasowi ministrowie rodacy.

Weszliby więc do nowego gabinetu dwaj Polacy: Biliński i Abrahamowicz — trzej Czesi: Braf, Vrba i Zaczek — reszta Niemcy.

Zaczek w Pradze.

Praga. Minister rodak Zaczek konferował wczoraj z przywódcami stronnictw w Pradze, którzy postawili żądanie zwołania sejmu czeskiego przed zebraniem się Rady państwa. Zdaje się, że Zaczek nie osiągnął porozumienia, wobec czego pogłoski o wstąpieniu Czechów do gabinetu są nieprawdopodobne. Tem dziwniejsze byłoby wstąpienie Bilińskiego do gabinetu, który miałby charakter wybitnie anticzeski.

Demonstracje przeciw Edwardowi

Berlin. Z okazji przybycia pary angielskiej do Berlina, urządziło 10 tysięcy bezrobotnych, demonstracyjny pochód, zrywając festony, flagi i dekoracje i śpiewając Marsyljankę.

Wkroczyła policja i uderzyła na demonstrantów białą bronią.

Z caratu.

Petersburg. Frakcja socjalno-demokratyczna otrzymała od 8700 robotników uralskich petycję, w której się skarżą na położenie bez wyjścia dzięki temu, że ich pozbawiono pracy, a zaległego zarobku nie otrzymują.

Petersburg. „Grupa pracy" wnosi interpelację o działalności prowokacyjnej pułkownika żandarmerji we Władywostoku, Zawarnickiego, której skutkiem było stracenie kilku osób.

Moskwa. Dziennik „Rannieje Utro" komunikuje sensacyjną pogłoskę o tem, że laederowi październikowców ofiarowano tekę ministra spraw wewnętrznych. Podobno Stołypin zgadza się na ustąpienie tej teki Guczkowowi, sam zaś nadal zostanie wyłącznie premjerem.

Kierez. Rewirowy Samojtow pod pretekstem dokonania rewizji wdarł się do mieszkania samotnej kobiety i usiłował popełnić nad nią gwałt.

Z życia Azefa.

Pisma rosyjskie, jak to już pisaliśmy skonstatowały, że nazywał się on nie Azjew, ale Azef.

Azef jako student.

Będąc na studjach w politechnice w Karlsruhe mieszkał Azef w jednym pokoju razem z niejakim Kozinem. Rosjanie w Karlsruhe zbierali się w wolnych chwilach od nauki w swej Czytelni a wówczas nie było ich tam więcej jak 30. Grono to dzieliło się na różne kółka polityczne, poczynając od skrajnej lewicy do umiarkowanych. Azef należał do grupy socjal-demokratów. Azef jeździł dość często do Szwajcarji W Bernie poznał się z emigrantką rosyjską Mienkinówną, medystką, żydówką z Mohylowa, która za namową koleżanek pojechała do Szwajcarji na uniwersytet. Niewiadomo, czy Azef ożenił się z nią, ale w Karlsruhe mieszkali razem. W Karlsruhe był dwa lata i uczęszczał na wydział mechaniczny. Później pojechał z żoną do Darmstadu. W roku 1897 po zdaniu wszystkich egzaminów, otrzymał stopień inżyniera.

Żona Azefa.

Według doniesień pism francuskich Azef miał być ożeniony nie z żydówką, ale Niemką, która była mu zawsze bardzo gorliwą pomocnicą. Miała ona go poznać w Berlinie. Z zawodu była ona zwykłą robotnicą. Dzięki gorliwej pracy Azefa małżonka jego szybko rozwijała się umysłowo i zdobywała sobie podobnie jak i mąż wielki wpływ w partji. Niema wątpliwości, że brała ona udział w całej niemej robocie męża. Mieli oni dwóch synów, których umieścili w jednym z pensjonatów szwajcarskich.

Obecnie jak stwierdził współpracownik gazety paryskiej „Matin" u żona Azefa przebywa w Paryżu i zajmuje skromne mieszkanie wynajęte za 700 fr. rocznie przy bulwarze Raspoil Nr. 273. W ostatnich trzech latach Azef rzadko odwiedzał swą żonę i dom. Pani Azefowa nie chciała udzielić temu dziennikarzowi żadnych wyjaśnień ani o sobie ani o swym mężu, oświadczyła jedynie, że wkrótce opuszcza Paryż.

Jak Burcew poznał się z Łopuchinem.

Rewolucjonista Burcew, który przyczynił się głównie do oskarżenia Azefa, opowiada, że z Łopuchinem poznał się w następujących warunkach:

Pewnego razu przyszedł do niego Łopuchin, który już nie był urzędnikiem policji i zaproponował mu wydrukowanie pamiętnika jego szwagra księcia Urusowa. Ponieważ Łopuchin pisał również pamiętnik, więc Burcew nadal utrzymywał z nim tę tak cenną dlań znajomość tem bardziej, że Łopuchin przyobiecał mu oddać ten pamiętnik do druku w jego „Byłoje". I w jego redakcji wzięła początek afera Azefa.

Afera Azefa w parlamencie niemieckim.

Sprawa Azefa odbije się echem w parlamencie niemieckim. Socjaliści bowiem pragną wykazać przed forum parlamentarnem, że między policją niemiecką a osobistościami zatrudnionemi przez tajną policję polityczną w Rosji, istniały ścisłe stosunki. Według tego źródła, Azef w drodze do Petersburga, gdzie miał odwiedzić Łopuchina, zatrzymał się w Berlinie u wynajmującego pokoje Czernomordika, urzędnika policji berlińskiej. Socjaliści twierdzą, że policja niemiecka, utrzymując stosunki z rosyjską, miesza się w wewnętrzne sprawy państwa rosyjskiego, a w tym wypadku osłaniała Azefa. Dokumenty, których nie odczytano w Dumie, będą przedmiotem dyskusji w parlamencie niemieckim.

Gdzie jest Azef?

Pogłoski o aresztowaniu Azefa są bezpodstawne. W Paryżu twierdzą, że znajduje się on obecnie w Szwajcarji. Czterech rewolucjonistów ściga go z polecenia centralnego komitetu rewolucyjnego, aby wykonać na nim wyrok śmierci.

O ucieczce Azefa donoszą następujące szczegóły: Gdy trybunał rewolucyjny wydał wyrok zasądzający Azefa, jako szpiega rosyjskiego, na karę śmierci, oświadczył Azef, że ma w domu sensacyjna dokumenty, któremi udowodni swoją niewinność. Dano mu dwie godziny czasu — poszedł więc po owe dokumenty, ale nie wrócił. Po dwóch godzinach udała się do jego mieszkania komisja rewolucjonistów. Przekonano się, że Azef uciekł i zabrał 200.000 rb. z funduszu rewolucyjnego.

Stosunki materjalne Bakaja.

Żona Bakaja w liście do „N. Wr." zadaje kłam podanej przez Mieńszykowa wiadomości, jakoby jej mąż złożył w jednym z zagranicznych banków na jej imię 20 tysięcy rubli, Jest to nieprawdą. Mieszka ona wraz z matką w jednym pokoiku. Służącej nie mają. Matka od wczesnego ranka do późnej nocy pracuje, usługując lokatorom.

Afera Azefa w Dumie.

Petersburg. Grupa październikowców zamierza w Dumie w związku z sprawą Azefa zażądać przeprowadzenia rewizji senatorskiej albo też oddania tej sprawy dla zbadania specjalnej komisji śledczej. Beningsen przypuszcza, że sprawa ta przyspieszy wydanie przez Dumę prawa o nietykalności osobistej w ramach bardziej szerokich. Prawica obiecała w sprawie Azjewa poprzeć formułę centrum.

Afekty Łopuchina.

Korespondent półurzędowej „Rossiji" z Kijowa insynuuje, że Łopuchin oczarowany pięknością żony Wittego wydalił ze służby Raczkowskiego, by pozbawić go możności skompromitowania „kogoś" czyli Wittego.

List żelazny dla Burcewa.

„Nowaja Ruś" komunikuje, że Burcew zawiadomił frakcje opozycyjne w Dumie, że chętnie gwoli wyświetlenia wszystkich szczegółów sprawy przyjedzie do Petersburga, o ile uzyskają dlań glejt bezpieczeństwa, w przeciwnym razie prosi o przysłanie zagranicę 2 delegatów, których chętnie we wszystko wtajemniczy.

Listy z prowincji.

Sejmiki relacyjne posła Jedynaka.

Zgromadzenie w Dębicy.

W ubiegły czwartek odbył się w Dębicy sejmik relacyjny posła Jedynaka. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 200 włościan, sporo inteligencji i kilku żydów. Zgromadzenie zagaił poseł Jedynak, poczem wybrano przewodniczącym ks. Wolskiego, zastępcą ludowca Bielę, sekretarzował prof. Radomski i wójt Parys. W godzinnem przemówieniu przedstawił poseł Jedynak prace Sejmu, stosunek Stronnictwa Ludowego w Sejmie do innych stronnictw i ich walki zakulisowe, omówił nową ustawę łowiecką, zmianę ustawy budowlanej wiejskiej wreszcie włości rentowe.

Po złożeniu sprawozdania rozpoczęła się dyskusja, w której zabierał głos burmistrz Dębicy p. Jakliński, podnosząc zasługi i prace posła Jedynaka, wyrażając mu zarazem podziękę. Interpelował go p. Fett w sprawie zniesienia propinacji. W dalszym ciągu uskarżał się gospodarz Józef Gawla na to, iż mu komitet ratunkowy odmówił pożyczki z funduszu na pokrycie klęsk elementarnych. Nadto przemawiali: ks. Wolski, Brniak, Radomski w sprawie dwutypowości seminarjum nauczycielskiego i w końcu W. Biela, który wyłuszył niektóre bolączki chłopskie, jakie im się dają we znaki. Na wszystkie interpelacje dawał poseł Jedynak odpowiedzi, a przemówienie swoje powtóre zakończył przedstawieniem projektu rządowego ubezpieczenia na starość. Na wniosek Bieli zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wotum zaufania posłowi. Po trzechgodzinnych obradach przewodniczący zamknął zgromadzenie, którego przebieg był nadzwyczaj spokojny i poważny.

Uczestnik.

W Sędziszowie przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie publiczne, zwołane przez posła Jedynaka w celu złożenia sprawozdania z działalności poselskiej w Sejmie. Na zgromadzenie to przybyło z okolicznych wsi kilkuset włościan. Zgromadzenie zagaił ludowiec W. Orzech. Przewodniczył obradom W. Biela, zastępcą był Majka z Czarny, sekretarzem W. Jakóbka z Borku Wielkiego. Poseł Jedynak przedstawił rozwój stronnictwa ludowego, podział prac sejmowych, skład klubów sejmowych, przytoczył dokładnie powody, dla których uchwalono na poprzednich sejmach uciążliwe ustawy dla włościan i wiele innych spraw.

Po ukończeniu sprawozdania zabierało kilku mowców głos i przedstawiało rozmaite życzenia, jak: założenie sądu powiatowego w Sędziszowie, potrzebę akuszerek powiatowych, rozdział otrąb i soli przez Komitet ratunkowy. Nadto przemawiali włościanie: Biela, Jakóbek, Orzech, Pasternak i burmistrz Sędziszowa p. Stręk.

Na interpelacje odpowiadał poseł Jedynak, przedstawiając w końcu projekt rządowy ubezpieczenia na starość i wzywając do wnoszenia petycji. Na wniosek Orzecha uchwalono posłowi wotum zaufania; po $2^1/_2$ godzinnych obradach zamknął przewodniczący zgromadzenie, stwierdzając zupełną zgodę na stanowisko i politykę posłów P. S. L. tak do Sejmu jak do parlamentu. *W.*

Wieści z kraju.

Odwołanie konsula Pustoszkina. „Słowo Polskie" z powołaniem się na wiarygodne źródło donosi, że udział konsula rosyjskiego we Lwowie Pustoszkina w aferze Monczałowskiego oraz jego kierownicza rola w szpiegostwie, zostały tak niezbicie stwierdzone, iż istniał nawet zamiar aresztowania Pustoszkina. Odniesiono się z tem do ministerstwa spraw zagranicznych, na którego życzenie odstąpiono od tego zamiaru, ministerstwo zaś w drodze dyplomatycznej zażądało natychmiastowego odwołania konsula ze Lwowa.

Cmentarz lwowski parkiem. Miejska Komisja budżetowa uchwaliła na podstawie kosztorysu opracowanego przez dra Rutowskiego wstawić kwotę 1.700 kor. na przekształcenie cmentarza grodeckiego na park.

Skrzynki apteczne. Na ostatniem posiedzeniu komisji zdrowotnej we Lwowie uchwalono wniosek Dra Mikołajskiego, aby we wszystkich szkołach miejskich urządzono skrzynie ratunkowe, w którychby się mieściły wszelkie środki konieczne przy udzieleniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, nadto, by dla nauczycieli urządzono osobny kurs o udzielaniu pierwszej pomocy przed przybyciem lekarza.

Samobójstwo aresztanta. Przedwczoraj powiesił się we Lwowie na pasku w celi więziennej 35-letni Edward Solman. W liście do matki podaje jako powód samobójstwa obawę przed kilkuletnią karą.

Cieszyńska „Macierz szkolna“. Donoszą z Cieszyna, iż tamtejsze I Koło „Macierzy szkolnej uchwaliło na Walnem Zgromadzeniu rezolucję domagającą się założenia państwowej szkoły realnej na Śląsku, jakoteż rezolucję, wyrażającą oburzenie Wydziałowi gminnemu w Polskiej Ostrawie i domagającą się przejęcia tamtejszej szkoły „Macierzy“ na etat kraju.

Pokłosie ludowe.

Zgromadzenie P. S. L. Na 6 bm. zwołał do Limanowy poseł Stapiński delegatów P. S. L. oraz wszystkich wybitniejszych włościan z naszego powiatu, aby wobec nich złożyć sprawozdanie z dotychczasowej działalności posłów stronnictwa ludowego. Zaproszenie na to sprawozdanie otrzymali nawet ci, którzy uchodzą tutaj za rozbijaczy z pod znaku p. Dąbskiego. Zjechało mnóstwo włościan nawet z dalszych stron powiatu. Z powodu jednak zamknięcia parlamentu i obowiązku zostania całego prezydjum Koła polskiego w Wiedniu nie mógł przyjechać p. Stapiński, usprawiedliwiając telegraficznie swoją nieobecność. Zgromadzenie mimo nieobecności prezesa stronnictwa odbyło się w sali Przyjaźni w Limanowy. Przewodniczył Jan Kapturkiewicz z Tymbarku, sekretarzował Mikołaj Dębski ze Starejwsi. P. Franc. Dutka przedstawił w głównych zarysach cele i zadania Stronnictwa ludowego, wskazał na prace posłów ludowych i wytłomaczył potrzebę zmiany taktyki. Po nim wystąpił p. Eug. Stanczewski z zarzutami, zaczerpniętymi z „Gazety Ludowej“ i „Ojczyzny“ wszechpolskiej. Znakomitą odprawę dali mu na to sami włościanie I. Sułkowski z Lasku, Michał Kapitan z Koszar, Wincenty Orzeł ze Strzeszyc, Marcin Kowalczyk z Jastrzębia, J. Hajduk z Młynczysk. Wszyscy ci mowcy pochwalali postępowanie posłów ludowych i wyrażali zadowolenie z obecnej polityki Stronnictwa. Wyrażali również swoje niezadowolenie z projektu rządowego przymusowego ubezpieczenia na starość i z tych posłów, którzy chcieliby nałożyć na chłopów ciężary nie do wytrzymania. Po krótkiem przemówieniu poddał przewodniczący pod głosowanie wniosek o wyrażenie wotum zupełnego zaufania prezesowi Stapińskiemu, oraz podziękowanie wszystkim posłom ludowcom za dotychczasowe starania i pracę dla ludu polskiego.

Wniosek ten przeszedł olbrzymią większością, bo przeciw oświadczyło się tylko czterech na przeszło 70 obecnych. To zaufanie, jakiem darzyli p. Stapińskiego wszyscy włościanie, (którzy nawiasem mówiąc dostają również „Gazetę Ludową“) do pasji doprowadziło p. Króla młodzika, chcącego uchodzić za starego ludowca. Zaczął się rzucać na wszystko i wszystkich, nic mu się nie podobało, nawet p. Dąbskiemu nie wierzy, bo był w Rzeszowie za wstąpieniem ludowców do Koła polskiego. Kiedy zaś zaczął rzucać obelgi i różne wyzwiska na samych chłopów, ci oburzeni do najwyższego stopnia opuścili salę, a przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Tego p. Króla księżożercę może swobodnie zabrać sobie p. Dąbski do grona swych przyjaciół; nie zazdrościmy.

Poseł Stapiński, który z przytoczonych powyżej powodów w gorących dniach zamknięcia parlamentu nie mógł odbyć paru zgromadzeń, przełożył je na początek marca 7-go w Grybowie, 8-go w Limanowej, 9-go w Nowym Sączu.

F. D.

Wykłady dla włościan w Sieradzu. W Sieradzu odbyły się w zeszłym miesiącu kursy włościańskie, w których uczestniczyło 150 włościan. Wśród wykładów czysto rolniczych jak: o uprawie roli na wiosnę, o czyszczeniu zboża do siewu, o potrzebie wczesnej młocki, największe zainteresowanie budził wykład „o postępowaniu spadkowem i opiece nad małoletnimi“ dotyczący jednej z najżywotniejszych kwestji, gdyż z powodu nieznajomości ustawy włościanie są nieraz narażeni na straty przy regulowaniu spadków.

W przerwach pomiędzy wykładami pokazywano w przeźroczach widoki Tatr i Gniezna, a także produkowano gramofon, który odśpiewał kilka piosenek ludowych. Po ukończeniu wykładów nastąpił dwugodzinny pokaz narzędzi rolniczych przy pomocy latarni magicznej, oraz widoków Rzymu i miejscowości we Włoszech, nawiedzonych trzęsieniem ziemi.

Wychodźtwo.

Emigracja do Ameryki. W wydanem niedawno sprawozdaniu amerykańskiej komisji emigracyjnej znajdują się ciekawe cyfry o ruchu emigracyjnym do Ameryki. W roku 1908 ruch ten zmniejszył się znacznie; do Stanów Zjednoczonych przybyło w roku ubiegłym 782.870 zarobników, podczas gdy w roku 1907 liczba przybyszów wynosiła 1,285.349. Przyczyną tego jest chwilowy kryzys finansowy świata przemysłowego w Ameryce — a bynajmniej nie poprawa bytu w krajach rodzinnych wychodźców. Z Austro-Węgier przybyło w roku 1908 do Ameryki 168.509 robotników; z Rosji 156.711; z Włoch 128.503; z Niemiec 32.309. W roku 1907 zaś cyfry te wynosiły dla: Austro-Węgier 338.452 robotników, Włoch — 285.731, Rosji — 258.943 i Niemiec — 38.807 wychodźców. Najwięcej emigrują: Żydzi — 103.387; Polacy — 68.105; — Finlandczycy — 6.746 osób. Poniżej lat 14 życia wyemigrowało: Żydów 26.013; Polaków 7.818; Rosjan 960 i Finlandczyków 970. Od lat 14 do 44: Żydów 71.388; Polaków 58.682; Rosjan 11.353; Finlandczyków 5.986. Po nad 44 lata życia: Żydów 5 tysięcy 986; Polaków 1.605; Rosjan 319 i Finlandczyków 130.

Polacy pracują w Ameryce przeważnie jako robotnicy i rzemieślnicy. Liczbie 4.529 rzemieślników i robotników fabrycznych przeciwstawia się znikoma, liczba 186 Polaków, którzy są w innych t. zw. „wyzwolonych“ zawodach.

Jeśli przypatrzymy się powyższym cyfrom, to zobaczymy, że największy procent Polaków udaje się do Ameryki między 14 a 44 rokiem życia, czyli, że naród nasz zostaje pozbawionym najtęższej siły roboczej.

Wychodźctwo na Saksy. Do centralnych biur niemieckich o wiele mniej wpływa w tym roku zgłoszeń z prowincji od posiadaczy rolnych o polskich robotników, aniżeli w latach ubiegłych. Pisma pruskie chcą widzieć przyczynę tego w zmniejszeniu się wychodźctwa niemieckiego ludu roboczego z wsi do miast — co je błogą napawa nadzieją na przyszłość. Zawczesna jednak radość buty prusackiej. Chłopi polscy nie potrzebują się już oglądać na pruski zarobek, albowiem zapotrzebowanie ich siły roboczej do innych krajów stale się zwiększa.

I teraz np. pozory wszelkie przemawiają za tem, że wzmoże się ruch wychodźczy do Ameryki. Stacje wychodźctwa zagranicznego, jak i pograniczne galicyjskie przepełnione są teraz już wychodźcami za morze. Nie mniejsze będzie także w tym roku wychodźtwo zarobkowe do Francji.

Czy wolno zabijać?

Donieśliśmy już o wstrząsającej tragedji, która się tymi dniami rozegrała w Puteaux między małżonkami Baudin. Mąż zastrzelił swoją chorą żonę na jej własne żądanie, aby jej ulżyć cierpień i męki, które z powodu choroby znosiła. Fakt ten i obecna rozprawa Alfonsa Baudin, który się sam oddał w ręce policji, wywołały sensację.

Dziennik paryski *Matin* zwrócił się do wybitnych prawników i mężów nauki z zapytaniem: czy wolno za zgodą człowieka chorego przez śmierć przyspieszyć koniec cierpień, jeśli choroba nieuleczalna tak dalece postąpiła, że śmierć jest tylko zbawieniem? — Notujemo tu kilka ciekawych odpowiedzi w tej sprawie.

Pierwszy zabrał głos profesor Landouzy, dziekan wydziału lekarskiego, znany nietylko jako znakomity lekarz, ale zarazem jako człowiek i myśliciel. Widzimy tu — powiada Landouzy — jak współczucie doszło do namiętności odbierającej zmysły. Dlatego nie można czynu tego małżonka, który z bólu o ukochaną osobę postradał zmysły, zestawiać z postępkiem lekarza, który na podstawie naukowo uzasadnionego przekonania skraca życie pacjenta. Lekarz w danym wypadku wie dokładnie, co chorego czeka, ale tego nie wolno czynić nikomu innemu, którego rozsądek i świadomość mącą jakiekolwiek uczucia. Mimo współczucia, jakie mam dla tego nieszczęśliwego, twierdzę, że jest on winnym, bo człowiekowi nigdy nie wolno drugiego zabijać.

P. de Rivières były reprezentant najwyższego trybunału sądzi, że sprawa ta uchyla się po prostu od dyskusji. W każdym wypadku, gdzie zamiar zabicia istotnie został wykonany, mamy do czynienia z zabójstwem lub mordem, choćby nie był z tem związany zamiar szkodzenia danej jednostce. O życiu ludzkiem należy wyłącznie zasadę: jak długo lampka się tli, nie wolno jej zgasić.

Profesor Bergson, znakomity filozof na uniwersytecie paryskim taką daje odpowiedź ankiecie: Prawo zabijania? Coś podobnego bezwarunkowo nie istnieje i w żadnym wypadku nie może być zastosowanem. I dokąd doszlibyśmy, gdyby jednostce w jakimkolwiek wypadku było wolno wtargnąć w prawa naturalnej śmierci? Ten człowiek, który zabił swoją żonę, może w tym razie zapewne liczyć na względy i łagodność sądzących, jakie można przyznać zbrodniarzom.

Oto trzy charakterystyczne głosy przedstawicieli wiedzy ludzkiej, medycyny, prawa i filozofii. Wszystkie wypowiadają zgodnie ten sam sąd, że zabijać nie wolno, nawet — z litości.

Z tajemnic tronu chińskiego.

Nagły zgon cesarza Chin w listopadzie ubiegłego roku dał powód do przypuszczeń, że nie umarł on śmiercią naturalną. Obecnie wychodzą na jaw ciekawe szczegóły, potwierdzające owe przypuszczenia.

Cesarzowa-wdowa, przeczuwając bliską swą śmierć, zwołała 12 listopada Wielką Radę, na której z braku męskiego potomka cesarza Kwangsü, ustanowiono następcą tronu jego synowca 3-letniego księcia Phui. W zastępstwie jego miał spełniać obowiązki panującego książę Tschun. Po posiedzeniu zatrzymała u siebie cesarzowa-wdowa szefa cesarskiej rodziny i rządcę dworskiego pałacu, poczem zawezwała przełożonego eunuchów. Długi czas obradowali ci przy drzwiach zamkniętych. W tym samym dniu jeszcze, po odbyciu tej tajemnej narady, ogłoszono oficjalnie, że cesarz od dłuższego czasu cierpi na neurastenię i serce. Dwóch przedstawicieli obcych mocarstw chciało posłać swoich lekarzy do chorego cesarza, ale dwór na to się nie zgodził.

Następnego dnia o godz. 6-tej rano udał się przełożony eunuchów w towarzystwie dwóch silnych, zaufanych ludzi do małego pałacu, w którym był trzymany cesarz. Eunuch oddalił służbę cesarską, przy drzwiach komnaty postawił straż i wszedł do cesarza. Tu oświadczył mu sucho, że cesarzowa kona, więc i on, cesarz, musi jej towarzyszyć do grobu. Równocześnie położył obok cesarza dwa kubki z opium, złote skrawki papieru i jedwabny sznurek — zwiastuny niejako bliskiej śmierci. Wysocy dygnitarze Chin w ten sposób odbierają sobie życie: złote skrawki papieru kładzie skazany na śmierć na ustach, oddycha głęboko i wciąga te papierki, które pokrywając przewód oddechowy, powodują śmierć przez uduszenie. Eunuch pozostawił te przybory cesarzowi i odchodząc, oświadczył, że jeśli do godziny 1-szej nie zrobi z nich należytego użytku, to on sam mu w tem dopomoże.

Mieszkanki cesarskiego haremu wszczęły wprawdzie gwałt, obawiając się o los cesarza, ale poskromili je eunuchowie, którzy następnie zrabowawszy kosztowności, chcieli się wydostać z małego pałacu, przezorny jednak rządca dworu pozamykał wszystkie bramy. O godzinie 1-szej wszedł znowu przełożony eunuchów do komnaty cesarza.

Opium z kubków znikło a Kwangsü leżał charcząc jeszcze na łóżku. Członki jego były już zimne. Rządca dworu, powiadomiony o tem przez eunucha, pobiegł z wieścią do cesarzowej i zawiadomił poselstwa zagraniczne, że stan cesarza jest beznadziejny. O godzinie 5-tej cesarz umarł.

Jeszcze tego samego wieczora 3-letni książę Phui został oderwany od rodziny i przeniesiony do cesarskiego pałacu. 3-letni cesarz tak zawodził za swoją mamką, że musiano mu ją dostawić. Cesarzowa po tem wszystkiem mogła już umrzeć w spokoju. Spełniła swoje pragnienia, a w 24 godzin potem sama była trupem.

Tak władca 400 miljonów ludzi zginął na rozkaz eunucha.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

19) **Dzieje oszusta światowego.**

Ja sam byłem niespokojny, gdyż wyścigi nie miałyby żadnego zainteresowania, gdyby brakło pańskiego konia. Zresztą jest pan pewny zwycięstwa.

— Czy pan pójdzie o zakład?

— Napewno — bo to sprawia mi przyjemność!

— Jestem więc zdecydowany założyć się z panem o tysiąc funtów, że mój koń pobije pańskiego, ale pod warunkiem, że tylko obydwa staną do walki. Czy zgadza się pan na to?

— Najzupełniej!

Lord zanotował sobie zakład w swojej książeczce i zmienił temat rozmowy, zapytując Carnego, czy był już u detektywa?

— Przy sposobności uczynię to — rzekł Carne. — Obecnie zajęty jest jeszcze kradzieżą brylantów, chociaż przyznam się panu, chciałem go już dziś odszukać. Z drugiej strony nie warto robić tyle hałasu. Ale dlaczego pyta pan o detektywa? Czy może Klimo oddał panu już jakie usługi?

— W ostatnich czasach popełniono cały szereg kradzieży w moich stajniach. Chciałbym, aby się to raz skończyło.

— Gdybym był na pańskiem miejscu, kazałbym mu przyjść, ale dopiero po wyścigach. Teraz nie warto się tem zajmować.

— Słusznie! Posłucham pańskiej rady — rzekł lord, żegnając się.

Wieczorem zauważył Belton, że jego pan był dziwnie niespokojny i więcej milczący, aniżeli zwykle. Wreszcie przerwał Carne tę ciszę.

— Nie uwierzysz — rzekł Carne gdybym nie miał pewnych powodów, które mnie od tej wspaniałomyślności powstrzymywały, to odrzekłbym się tej całej historji i urządziłbym wyścigi bez względu na to, czy koń mój otrzyma nagrodę, czy nie. Dziś jednak zapóźno o tem myśleć. Muszę więc plan przeprowadzić. Czy wóz na meble już przygotowany?

— Czy meble tak umieszczone, jak to było mojem życzeniem?

— Wszystko według rozkazu i poleceń. Sam starałem się o to.

— A jakże z tym człowiekiem, którego potrzebujemy?

— Zamówiłem już młodego chłopaka, który niedawno pomagał mi. Jest pewny, i można na niego liczyć.

— A więc dobrze! gdyż to jest konieczne. Teraz posłuchaj, co dalej masz uczynić. Ja rozpocznę dzieło w najbliższy piątek, a więc za dwa dni. W towarzystwie tego pomocnika, wyślesz wóz z meblami i końmi pociągiem ciężarowym do Market Stopford. Pociąg przybywa tam między godziną czwartą a piątą. Skoro wyjedziecie z dworca, udajcie się drogą w kierunku Erbridge i będziecie na miejscu około godziny szóstej. Po drodze spotkamy się około trzeciego słupa oznaczającego odległość. Nie zapominaj jednak, że będę przebrany. Czy zrozumiałeś?

— Doskonale!

Jutro wieczorem udaję się więc na oznaczone miejsce — rzekł Carne. — Dobra noc.

— Dobra noc.

We czwartek wieczorem szedł drogą jakiś kulawy żebrak. W pobliżu stajen lorda Calingfors zatrzymał się i prosił koniuszego o jałmużnę, gdyż był tak głodny, że nie miał już sił iść dalej. Podano mu więc coś do jedzenia; żebrak wypoczął dobrą godzinę, rozmawiając z parobkiem i wreszcie poszedł dalej ku wiosce. Po drodze spotkał proboszcza, który widząc biednego, kalekę, pozwolił mu wypocząć i przenocować w pustej stodole. Około godziny ósmej powlókł się jeszcze na sąsiedni pagórek, który od wioski był dość odległy. Gdy jednak był pewny, że go nikt nie zauważy, przestał się podpierać swoją laską i popędził szybko naprzód.

Po chwili usłyszał za sobą jakiś szelest i zobaczył stajennego, z którym co dopiero rozmawiał, jak wybiegł z zarośli i zbliżył się do niego.

— Pan tu dopiero?

— Tak jest — odpowiedział stary żebrak — i nic dziwnego, gdyż jestem kulawy; ale cieszę się, że się uwolniłeś. Cóż masz do powiedzenia?

— Właściwie nic — odrzekł młodzieniec — chyba tylko to, że sprawa o której mówiliśmy, jest niemożliwą.

— Skąd wiesz przyjacielu, że z tego nic nie będzie? — zapytał żebrak potrząsając głową.

— Powtarzam raz jeszcze, że to niemożliwe a wreszcie i niebezpieczne. Gdyby się pan o tem dowiedział, mogłoby się dla nas źle skończyć.

— To głupstwo — rzekł żebrak. — Jeżeli tylko masz zamiar to uczynić, to spiesz się. Radzę Ci jednak milczeć. Kiedy rozpoczynasz trenowanie?

— O dziewiątej. (C. d. n.)

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

NEKROLOGJA.

†

Stanisław Mitasiński

obywatel miasta Krakowa

przeżywszy lat 61, po krótkich a dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 lutego 1909 roku.

W smutku pozostała żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we środę dnia 10 bm. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby L. 4 w Krowodrzy, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika. 6

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

w kierunku Lwowa

rano	6·43	(pospieszny)
„	8·00	
„	11·00	
po południu	2·53	(błyskawicz.)
„	3·05	
wieczór	6·10	(tylko do Tarnowa)
„	8·39	(błyskawicz.)
w nocy	9·00	
„	10·30	
„	12·10	
po północy	3·03	(pospieszny)

nadto do Wieliczki

rano	8·30
w południe	1·30
wieczór	7·40
„	9·00
w nocy	10·30
„	11·10

w kier. Mogiły i Kocmyrzowa

rano	8·40
w południe	1·45
wieczór	7·50

w kierunku Oświęcima

rano	9·02	(tylko do Skawiny)
w południe	1·15	
wieczór	8·00	
w nocy	11·58	
po północy	4·30	

nadto do Bonarki

rano	8·52
w południe	12·55

w kierunku Suchy—Nowego Sącza

rano	9·02	
w południe	1·15	(tylko do Suchy)
wieczór	8·00	
w nocy	11·52	
po północy	4·30	(tylko do Skawiny)

od strony Lwowa

rano	5·15	
„	6·50	(pospieszny)
„	8·45	
w południe	1·30	
„	2·24	(błyskawicz.
wieczór	6·20	
„	9·36	(pospieszny)
w nocy	10·40	(tylko z Tarnowa)
po północy	12·50	(błyskawicz.)
„	3·45	

nadto z Wieliczki

rano	7·30
„	11·35
po południu	3·30
„	6·20
„	6 50
w nocy	10·40

od strony Mogiły i Kocmyrzowa

rano	7·40
w południe	1·10
wieczór	7·10

od strony Oświęcima

rano	6·07	(tylko z Skawiny)
„	8·10	
„	11·35	
po południu	4·40	
w nocy	9·20	
„	11.00	(tylko z Skawiny)

nadto z Bonarki

rano	10·56
po południu	4·44

od strony Suchy—Nowego Sącza

rano	6·07	
„	8·10	(tylko z Suchy)
„	11·35	(tylko z Skawiny)
po południu	4·40	
w nocy	9·12	(tylko z Skawiny)
„	11·00	

KANAREK i SKA TARNÓW

26 **Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.



Nr 23. Męski ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien

Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

BANK PARCELACYJNY
WE LWOWIE

ulica Brajerowska L. 11 A — (Gmach własny)

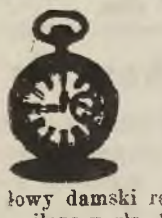
15 przyjmuje wkładki zwyczajne na

5½ procent

i wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją. Za manipulację Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne:

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję **udziałami** i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach. złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem

Zakład pogrzebowy

Józefy Horakowej

Kraków, Mikołajska l. 14, filia Zwierzyniecka l. 32

Telefon Nr. 248

pod kierownictwem Antoniego Horaka

urządza pogrzeby do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien, szarf itd.

CENY UMIARKOWANE.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.

Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Biuro prawnicze 10
dla wszelkich spraw wojskowych
Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

„Wisła"

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.

konc. reskrypt. c. k. Namiestn. z dnia 13 sierp. 1908 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

Mleko zdrowia według metody prof. Miecznikowa. — Znakomity środek przeciw chorobom żołądka i kiszek. Adres: **„Ferment" Kraków, Podwale 5.**

Nowo założone

Polskie Towarzystwo emigracyjne

w bieżącym miesiącu otworzy **w Krakowie** własne Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro pośrednictwa pracy dla udających się na obczyznę. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców. — Biuro zleceń.

20 Kantor wymiany pieniędzy i t. d.

Adres tymczasowy: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

Zarząd Polskiego Tow. emigracyjnego

I. RADA NADZORCZA:

poseł dr Jan Hupka, przewodniczący; dr Franciszek Bujak, zast. przewodn.; dr Józef Raczyński, sekretarz; poseł Jan Wasung, zast. sekretarza.

II. DYREKCJA:

J. Okołowicz — Ant. Lisowiecki — dr F. Bardel; zastępcy: Dr W. Ungar — Jan Dzianott — Wł. Wąsowicz.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.